Nr. 373. Kraków, Wtorek 27 Sierpnia 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 K — h	36 K — h	18 K — h	6 K — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppego i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Poprawiony traktat brzeski.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Deutsche Stimmen« donoszą, że poseł do parlamentu niemieckiego Stresemann udzielił pewnych wyjaśnień co do **nowego traktatu niemiecko-rosyjskiego**. Poseł Stresemann utrzymuje, że według nowego traktatu Rosya będzie o tyle ponownie skonsolidowaną, że **Niemcy sprzeciwiają się tworzeniu nowych państw z obszarów dawnej Rosyi oprócz państw, które dotąd zostały utworzone.** Nowy traktat rozwiązuje ostatecznie kwestyę bałtycką.

Sprawa zachodnich granic Polski.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»Zeit« donosi z Berlina:

»Vossische Ztg.« donosi z Wrocławia: Podczas ostatnich konferencyj u wicekanclerza Payera z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych omawiano również **sprawę zachodnich granic Polski.** Poinformowane koła polityczne twierdzą, że wicekanclerz Payer **przeczy stanowczo, jakoby w tej mierze zapadły obowiązujące uchwały.**

Dalsze rokowania w sprawie polskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»N. Fr. Presse« dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że w najbliższym czasie **odbędą się w Wiedniu dalsze rokowania w sprawie polskiej między Austro-Węgrami, Niemcami i przedstawicielami rządu polskiego.** Na konferencye te przyjadą do Wiednia niemieccy mężowie stanu. Termin tych konferencyj nie został narazie ustalony.

Podjęcie ruchu na kolei Paryż-Amiens-Calais.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Frankfurtu nad Menem:

»Frankfr. Ztg.« donosi z Paryża: **Regularna komunikacya osobowa na linii kolejowej Paryż—Calais przez Amiens podjętą zostanie ponownie w dniu 1 września.**

Atak lotniczy na miasto Luxemburg.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Wczesnem popołudniem dnia 25 bm. sześciu nieprzyjacielskich lotników zaatakowało miasto Luxemburg i dworzec 11 bombami. Wyrządzona szkoda rzeczowa jest drobna, strat w życiu ludzkiem niema.

Atak lotniczy na Frankfurt.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Frankfurtu n. M.:

Lotnicy nieprzyjacielscy bombardowali dnia 25 bm. ponownie Frankfurt. **Szkoda w materyale jest dość znaczna.**

Rada gospodarcza koalicyi.

Troska o urządzenie stosunków gospodarczych po wojnie jest jednem z najważniejszych zagadnień zaprzątających sfery polityczne i handlowe państw koalicyi.

Polityka rewanżu niezależnie od pokoju militarnego i układów terytoryalnych ma być prowadzoną taktycznie z myślą przewodnią o zdobyciu przewagi ekonomicznej państw koalicyi nad państwami centralnemi.

W tej sprawie, jak donoszą pisma angielskie, z początkiem czerwca b. r. zebrali się w Londynie ententowscy przedstawiciele do spraw gospodarczych. W obradach brał udział mr. Hoovra, kontrolor spraw aprowizacyjnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podług wiadomości, jakie tu nadeszły, ma powstać pięć lub sześć komisyj, w których mają zasiadać przedstawiciele Anglii, Francyi, Włoch i Ameryki. Ministerstwo wojny (podług wiadomości „Daily Mail") ma się zająć dokładnem zbadaniem wymagań aliantów po d względem wełny, skór i t. p. Osobna komisya Board of Trade ma się zająć sprawą tytoniową, zapałek, masą drzewną. Komisya gospodarcza ureguluje kwestyę opałową, sprawę minerałów i metali. Ministerstwo aprowizacyi stworzy komisyę do spraw chlebowych, mięsnych, tłuszczowych. — Osobna trzecia komisya zajmie się ześrodkowaniem nafty i smarów.

Sprawozdawca dodaje od siebie, że postanowienia te wskazują, iż podobnie, jak powody wojny są przeważnie (lecz nie wyłącznie) komercyalne, tak i pokój zapowiada się też komercyalny, a w najgorszym razie nastąpi porozumienie komercyalne.

Wilson nie jedzie do Europy.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»Telegraphen Compagnie« donosi z Berlina: »American Service« przeczy w sposób oficyalny wszelkim pogłoskom o podróży Wilsona do Europy.

Samosąd nad mordercą cara.

Sztokholm, 27 sierpnia.

Jeden z morderców cara, robotnik Biełobrodow, który się przez dłuższy czas ukrywał, w chwili, gdy się ukazał na ulicach Jekaterynburga, został przez rozszalały tłum zastrzelony, a następnie rozszarpany w kawałki. Dwaj inni mordercy znajdują się obecnie w więzieniu.

O większość rządową w komisyi finansowej

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

Prezydent ministrów bar. Hussarek rozpoczenie dziś rokowania ze stronnictwami w sprawie zwołania komisyi finansowej. Do Wiednia przyjechali już prałat Hauser, przewodniczący Związku chrześcijańsko społecznego, tudzież profesor Waldner, prezes Związku stronnictw niemiecko-narodowych. Prezesi innych stronnictw odbędą konferencye z prezesem ministrów w dniach najbliższych.

Rokowania prezydenta ministrów z przywódcami stronnictw dotyczyć będą większości w komisyi finansowej dla przedłożeń podatkowych. **Wątpliwem jest jeszcze, czy taka większość się znajdzie, gdyż pewne stronnictwa wystąpują stanowczo przeciw niektórym z przedłożeń podatkowych.** Rokowania prezydenta ministrów ze stronnictwami mają potrwać prawdopodobnie jeszcze do końca przyszłego tygodnia.

Delegacye nie zbiorą się we wrześniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi, że wszystkie pogłoski o zebraniu się delegacyi we wrześniu są nieprawdziwe.

Nie będzie żadnych przeglądów.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza stanowczo, jakoby na ostatniej wspólnej konferencyi ministeryalnej omawianą była **kwestya uzupełnienia armii, a zwłaszcza kwestya ogólnych czy też szczególnych przeglądów pospolitaków.**

Tydzień bezmięsny.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 sierpnia.

»W. Allg. Ztg.« oświadcza, że pogłoski o zaprowadzeniu tygodnia bezmięsnego są przedwczesnemi. Kwestya zaprowadzenia tygodnia bezmięsnego i podwyższenia cen mięsa **stanie się aktualną w jesieni.**

Polski poseł w Turcyi.

Onegdajsze telegramy przyniosły z Konstantynopola wiadomość o nominacyi reprezentanta rządu polskiego przy Wysokiej Porcie. Odżywa moc wspomnień z dawnej, odleglejszej doby i świeżej, porozbiorowej. Przypominają się tragiczne historye naszych posłów, których despotyzm sułtanów nieraz więził w Jedykule i dzieje wojny krymskiej, kiedy to Turcya co raz ostatni podawała pomocną dłoń naszym aspiracyom narodowym, które jeszcze i w czasie wojny rosyjsko-tureckiej z r. 1878 umiały na gruncie tureckim wystawić przeciw Rosyi ochotników polskich przeciw Rosyi, ochotników legionu pułkownika Jagmina. Dziś rząd polski znosi się bezpośrednio z rządem tureckim. — Uwierzytelniony nasz reprezentant ma wskrzesić dawne tradycye niezawisłego państwa i jeszcze żywe wspomnienia polskich emisaryuszów, kołatających się po całym świecie w poszukiwaniu dróg do ojczyzny wiodących. Dobrze się więc stało, że ta placówka dostaje się w ręce historyka. Świeży nominat, dr Olgierd Górka, Lwowianin, jest historykiem, który już zdołał sobie wyrobić pewne nazwisko w badaniach nad dziejami Polski średniowiecznej. Przerzuciwszy się następnie do studyów w zakresie oryentalistyki, bawił na rok przed wojną w Bejrucie, w Syryi, gdzie miał się zapoznać z językami i sprawami tureckiego wschodu, dla zbadania jego tak rozległych stosunków z dawną Rzecząpospolitą. Wojna wciągnęła go w Legiony, a ostatnio pełnił funkcyę adjutanta przy regencie ks. Lubomirskim.

Węgrzy o oderwaniu Chełmszczyzny.

W organie hr. Andrassy'ego »Politika« ukazał się niedawno obszerny artykuł, poświęcony sprawie chełmskiej.

Autor artykułu, rozporządzający niezwykle bogatym materyałem faktycznym, nie tylko dokładnie pod względem historycznym, etycznym, statystycznym i gospodarczym informuje o tej sprawie opinię węgierską, lecz jednocześnie wypowiada szereg oryginalnych poglądów, bynajmniej dla nas nie obojętnych. Stwierdza przedewszystkiem, że oderwanie Chełmszczyzny od Polski to nie tylko bezpośrednia strata dla Polski, lecz również dla całej kultury zachodniej. Oderwanie Chełmszczyzny to ustępstwo katolicyzmu na rzecz bizantyzmu. Jeżeliby Ziemia Chełmska — pisze autor — wpadła do rąk Ukraińców lub Rosyan, co zresztą jest wszystko jedno, to byłby to klin, wbity w żywe ciało Polski, klin, usiłujący rozerwać jedność etnograficzną, duchową i kulturalną Polski. Nie należy również zapominać, że zarówno Ukraińcy, jak i Rosyanie, pracowali nad tem, aby klin ten robić w głąb Europy. Z punktu widzenia strategicznego, Galicyi wschodniej nie można utrzymać, jeżeli granica ukraińska będzie biegła pod Lublinem, zdobycie w tym wypadku Przemyśla byłoby niezbyt trudne. a należy wziąć pod uwagę i to, że Ukraińcy nie zaniedbaliby rozbudować twierdz Równa i Dubna oraz Brześcia i Chełma. Oderwanie Chełmszczyzny militarnie odsłania wschodnią granicę Polski, politycznie sprowadza nieuniknony podział Galicyi. Skutki, płynące z tego, bynajmniej nie ograniczają się tylko do Polski. Nie jest bowiem obojętne dla Węgier, jak daleko sięgać będzie granica Ukrainy.

Jeżeli Chełmszczyzna odpadnie od Polski, to liczyć się trzeba z tem, że prędzej czy później Galicya wschodnia odpadnie od Austryi, bo nie będzie jej można utrzymać ani pod względem politycznym, ani strategicznym. W najlepszym razie z Galicyi wschodniej można będzie utworzyć kraj koronny, co również nie jest dla Węgier korzystne. A jakie skutki dla Węgrów pociągnęłoby oderwanie Galicyi wschodniej, wymownie ilustruje znany proces grafa Bobryńskiego. Agitacya ukraińska nie miałaby wtedy granic, już dzisiaj wśród posłów ukraińskich słyszymy o zamiarach imperyalistycznych, o oderwaniu od Węgier komitatów pogranicznych.

Przez Ukrainę przemawia imperyalizm rosyjski i duch rosyjski, a wreszcie któż zaręczy, czy Ukraina kiedyś nie połączy się z Rosyą? Interesem Węgier jest, aby granica wschodnia Rosyi była jak najdalej położona od Węgier, również interes strategiczny Polski wymaga granicy jak najdalej posuniętej na wschód. Interesy Polski i Węgier zbiegają się tutaj. Musimy iść dalej po linii polityki starszego Andrassego, który Polskę uważał za wał ochronny przeciw wpływom moskiewszczyzny. Interes Węgier wymaga, aby granicą pomiędzy Polską i Ukrainą była w najgorszym razie linia Bugu, chociaż wojna obecna wykazała, że granica strategiczna powinna iść po linii Styru. Na linii Styru musimy się Moskwie przeciwstawić, jeżeli nie chcemy, by stopa moskiewska oparła się na szczytach Karpat. W wojnie obecnej tyle krwi węgierskiej przelaliśmy, że mamy prawo żądać, aby granice nasze były zabezpieczone, aby ogniska nasze nie zostały ponownie zrównane z ziemią.

Polskość Gdańska.

O żywiole polskim w Gdańsku i okolicy przynosi „Dziennik Poznański" następujące szczegóły:

„Ktokolwiek pierwszy raz przybywa do Gdańska, tego uderza wielka ilość nazwisk polskich. Ale dziwaczna ich pisownia i zupełny brak polskich napisów wkrótce go pouczy, że minął czas, kiedy ci Thomaschewscy, Gonschorowscy. Salewscy mieli się za Polaków. Słowa polskiego na ulicy nie usłyszy, firmy polskiej nie zobaczy. I gotów jest mniemać, że Gdańsk, to czysto niemieckie miasto, jak Berlin lub Szczecin. A jednak rzeczywistość jest nieco odmienna. Polskość w Gdańsku istnieje, a że jest „quantité negligeable", to nie polega ani na małej liczbie Polaków, ani na braku u nich zamożności, lecz na innych przyczynach, a głównie na niedostatecznej organizacyi.

Trzy są przyczyny, dostarczające żywiołu polskiego Gdańskowi. Jedna, która w przyszłości będzie najważniejszą, to naturalne położenie miasta przy ujściu Wisły, jako portu przyszłej Polski. Dotychczas kordonem granicznym i polityką celną rosyjską odcięte i wskutek tego obumierające, obecnie już oblicza korzyści, jakie będzie miało z tego źródła. Już teraz przygotowując się na przyszłość, szereg banków niemieckich założył kantory swoje w Gdańsku. Nie ulega wątpliwości, że ożywione stosunki z Królestwem wzmocnią żywioł polski w mieście. Teraz dwa banki polskie zainstalowały się tutaj: Bydgoski bank dyskontowy od stycznia b. r., który kupił własny dom przy Długim Rynku, oraz Bank Związku od czerwca b. r. Z dawniejszych firm wymienić należy. „Ceres", dom handlowo-zbożowy, tudzież „Bank bałtycki", za czasów pokojowych handlujący cukrem.

Zaprzeczyć następnie nie da się, że Gdańsk jest stolicą prowincyi, której ludność jest w połowie polską (700.000 Polaków). Chociaż nie leży na samym środku, to jednak przez doskonałe połączenia kolejowe oraz przez ujście Wisły jest istotnym ośrodkiem prowincyi. Z konieczności mnóstwo Polaków przybywa do miasta i przebywa. Dalej wschodnim końcem północna Kaszuby dotykają Gdańska i oddają mu dosyć liczną ludność. Wszystko to prowadzi do postulatu, aby z Gdańska uczynić także ośrodek życia polskiego na Pomorze i Prusy. W drugiej połowie zeszłego stulecia takim ośrodkiem był Toruń. Odpowiadało to ówczesnemu znaczeniu ziemi chełmskiej, jako najbardziej uświadomionej cząstce Prus. Dzisiaj stosunki te się przebraziły i Prusy nie mają żadnego ośrodka. Jednak dopiero w ostatnim czasie świadomość się rozpowszechnia, że tylko Gdańsk mógłby być takim ośrodkiem. Rok obecny pod tym względem sprawę posunął znakomicie dalej. Nowo założona organizacya Koła panien, gromadząca w sobie inteligentną młodzież żeńską z Prus i Pomorza, obrała sobie Gdańsk za siedzibę. — Także Towarzystwo naukowe toruńskie odbyło zebranie w Gdańsku, a zebranie to zgromadziło niemniej członków, niż walne zebrania w Toruniu.

Jako postulat życia narodowego tutaj pojawia się dawno projektowane założenie Domu Polskiego. Dom taki, połączony z hotelem, przynosiłby poważne zyski, byle był prowadzony umiejętnie. Jako przykład może służyć czesko-słowieński hotel „Bałkan" w Tryeście, wykazujący z wielu względów podobieństwo do Gdańska. Hotel ten uchodzi za jeden z najlepszych w grodzie adryatyckim, mieści w sobie filię „Živnosteńskiej Banki", wspaniałą salę do zebrań i stanowi ośrodek życia słowieńskiego. Oczywiście dom taki w Gdańsku należałoby urządzić po europejsku. Że i w polskiem ręku takie przedsiębiorstwo zdoła doskonale prosperować, tego dowodzi przykład Domu polskiego (Central-Hotel) w Chełmnie.

Drugą potrzebą, jednak aktualną raczej po wojnie, byłaby prasa: dziennik dla inteligencyi i czasopismo kulturalne w rodzaju zawieszonego „Gryfa", lecz nie ograniczone do Kaszub tylko, ale obejmującego całe Prusy i Pomorze. Obecnie wychodzi w Gdańsku trzy razy tygodniowo „Gazeta Gdańska". Pismo to za czasów redakcyi pp. Milskiego i Palędzkiego miało swój świetny okres; liczba abonentów dosięgała pięć do sześciu tysięcy i wśród ludu kaszubskiego posiadało ono wielkie zachowanie. Obecnie zainteresowanie się „Gazetą Gdańską" w szerokich warstwach ludności osłabło, należałoby je zapomocą właściwych środków ożywić.

Polaków i Kaszubów w Gdańsku urzędowa statystyka liczy około 5.000, w rzeczywistości jednak liczba ich wynosi 15.000 do 20.000. Jest to na ogół lud robotniczy z bardzo małą liczbą kupców i przemysłowców, oraz dosyć znaczna ilość inteligencyi, większa zapewne, niż w jakiemkolwiek innem mieście Prus i Pomorza. Ludność ta niestety posiada zbyt mało uświadomienia. Inteligencyi świeckiej, zaprzątniętej pracą zawodową, trudno się do dzieła zabrać, księży polskich prawie niema. Z towarzystw prosperują najlepiej: „Sokół" i „Lutnia". Organizacye socyalistyczne, a jeszcze fatalniej centrowe, zabierają ludzi, osobliwie niemcząc młode pokolenie. Tutaj potrzeba koniecznie wytrwałej pracy organizacyjnej, przyciągającej zwłaszcza licznych emigrantów Kaszubów, oraz systematycznej opieki nad dziećmi i młodzieżą, a do tego ludzi, którzyby jej się oddali, a przedewszystkiem własnego domu.

Prawdziwą bolączką Gdańska są stosunki kościelne. Miasto liczy na 180.000 mieszkańców jedną trzecią katolików, a z tego ¼ do ⅓ Polaków. Daleko jednak do równouprawnienia lu-

---

HELENA FILOCHOWSKA.

Kniaź Lebiediew.

(Ciąg dalszy).

— Krasnyja rozy — twoja smiert, krasawic — powtarzała, całując czerwonemi różami swych ust gorących tajemne linie przeznaczeń na białej, miękkiej, jak aksamit dłoni kniazia.

A on pijany winem, muzyką i zapachem czarnych włosów śniadej cyganki kazał otworzyć nocą najbliższą kwieciarnię i zakupić wszystkie czerwone róże. Zasypał niemi całą złoconą salę restauracyi, włosy i obnażone biusty kobiet, świetne dragońskie mundury swych przyjaciół i śmiał się z wróżb cyganki, o których wkrótce zresztą zapomniał.

Przypomniała mu je Warszawa — pozornie lekkomyślna i zalotna, a kryjąca głęboko w sercu sen o zemście i odwecie. Był jesienny, dżdżysty wieczór i miasto tonące w mgle stało się podobnem do widma. Jak blade perły majaczyły sznury lamp elektrycznych, i uliczne tłumy otulone srebrno szarą gazą poruszały się niby we śnie. Przepyszne rumaki kniazia zatrzymały się przed kolumnadą Teatru Wielkiego, gdzie tego wieczora śpiewała właśnie w Carmen słynna ze swych brylantów i kształtów Dyany Lulu Stendhal, — ostatni, a nader kosztowny kaprys Lebiediewa.

I oto, gdy kniaź wyskoczył z powozu, z gęstej mgły wyszła ku niemu młoda, czarno ubrana dziewczyna. Miała krótkie blond włosy i na prześlicznej, białej jak marmur twarzy uprzejmy uśmiech. Trzymała w lewej ręce kosz pełen róż majaczących w mgle, na których żywy, radosny szkarłat padało blado światło latarni.

— Róże dla Lulu Stendhal? — zapytała po polsku z uśmiechem, a gdy kniaź skinął głową, spojrzała mu prosto w oczy białemi z nienawiści i wzgardy źrenicami Meduzy.

I zanim zdążył cofnąć się przed tem strasznem spojrzeniem, zobaczył, jak drobna dziecięca ręka sięgnęła w głąb koszyka. Usłyszał huk tak gwałtowny, że zdały się zadrgać kamienne kolumny teatru, huk rozsadzający skronie ostrym, nie do zniesienia bólem.

Gdy oprzytomniał nie draśnięty nawet odłamkiem bomby, — zobaczył na tle czarnego, milczącego tłumu zamiast rysaków i stangreta jakieś czerwone strzępy, a opodal martwy, wysmukły kształt dziewczęcy, twarzą przypadły do bruku, rozkrzyżowane ramiona i przewrócony koszyk pełen świeżych, skarłatnych róż.

— — — — — — —

— Wot i Warszawa — powtórzył głośno i zamknął oczy, które patrząc w sierpniowe słońce, w gwarny tłum Krakowskiego Przedmieścia, widziały w srebrno-szarej mgle listopadowej na tle greckiej kolumnady teatru postać kwiaciarki z białemi, jak u posągu źrenicami.

Patrzył w zadumie na eleganckie profile kobiet i gracyę, z wdziękiem i dumą idących w słoneczną perspektywę szerokiej ulicy. Była w ich sylwetkach subtelna zalotność, spokojna świadomość własnego piękna, wyrafinowana kultura połączona z tchnącą wdziękiem prostotą. Obojętne, dalekie i jakby zamyślone, nosiły z królewską powagą głowy, a chód ich lekki i rytmiczny podobny był do tańca. Zdawały się nie widzieć armat, oddziałów wojska i harcujących środkiem ulicy kozaków, ani natrętnych spojrzeń oficerów, włóczących z nonszalancyą szable po betonie chodnika. Jak gdyby wiedziały, że w księdze przeznaczeń historya zapisze krwią nowe późniejsze karty dla ich nieszczęśliwej ojczyzny, że blizkiem jest jutro jej wyzwolenia. Więc z tą pewnością drogocenną ukrytą jak skarb w głębi serca szły w skupieniu dziwaczne obce i prześliczne na tle wionących grozą paszcz armatnich i szarych, zakurzonych mas sołdackich, gnanych na śmierć i pokornie śmierci tej naprzeciw idących.

Jedna z przechodzących kobiet wywołała w duszy kniazia smugę tęsknoty i niepokoju. Patrzył na nią, wiedząc, że jej nigdy nie pozna, a może i nie zobaczy w tem wielkiem obcem i wrogiem mu mieście. Miała w sobie egzotyczny wdzięk jasnowłosych, długonogich aniołów, które malowali Burne-Jones i Dante Gabriele Rosetti, oczy pełne słodyczy i melancholii i przecudny łuk ust, jak czerwony kwiat rzucony na jaśminową białość zamyślonej twarzy. Delikatny wiatr rozwiewał popielate włosy i rzeźbił pod suknią bladą, jak zmierzch, wytworne linie dziewczęcych nóg, idących lekko, niby po kwitnącej łące. Za szerokim paskiem z jedwabiu pachniały — zapewne mocno i rozkosznie żółte herbaciane róże i stojący w oknie kniaź, przymknąwszy powieki, poczuł wyraźnie ich słodką, nieśmiałą woń zmieszaną z zapachem białych, dziewczęcych piersi, ukrytych wstydliwie w koronkach i liliowych mgłach sukni.

Uśmiechnął się, ironizując swój stan psychiczny, ale uśmiech ten był nieszczery. Gdzieś mu się zapodziała w zetknięciu z twardą prawdą dnia dzisiejszego, z krwawem obliczem wojny i tem miastem, uśmiechniętem a groźnem jego beztroska, radość życia, jego pogodny spokój człowieka, szczodrze obdarzonego przez los, jego gest pełen nonszalancyi mówiący: cóż mi fa wszystko, co nie jest śmiechem, winem, rozkoszą, chwilą, upojeniem i pięknem?

Odszedł powoli od okna i, zapaliwszy papierosa, zaczął przeglądać dzienniki. Nagle przypomniał sobie coś radosnego, i niepokojącego, jak uśmiech kobiety, jak obietnica wyszeptana cichutko pod gwiaździstem niebem letniej, pachnącej nocy. Właściwie przypomnienie to wywołał pewien zapach znajomy, którego smuga szła z sypialni, dotychczas niedostrzeżona w chaosie wspomnień i refleksyi.

Na stoliku koło łóżka leżał list. Duża, koloru kości słoniowej koperta nasycona wonią szarej ambry. Na arkuszu zapisanym delikatnem pismem kobiecem chimera skrzydlata i godło czerwonemi, jak krew wyciśnięte literami: La vie passe.

Gemma D'Altimore, marchesa da Bracciano pisała, że dziś właśnie tańczy w Wielkim Teatrze, a pojutrze w Wiedniu, skąd wraca wprost do Neapolu. I że dzisiejszy wieczór ofiarowuje temu, który przed trzema laty widział ją na marmurowym tarasie willi Bracciano tak dziecinnie szczęśliwą i dziecinnie w szczęście swe wierzącą.

Kniaź Lebiediew, czytając list, pachnący ambrą, zobaczył nagle błękitną włoską noc, i opartą o balustradę tarasu młodziutką marchesę, rozkochaną w swym pięknym mężu do szaleństwa. W salonach willi tańczyła crême de la crême neapolitańskiej arystokracyi zmieszanej z cudzoziemcami o głośnych nazwiskach, a z morza oblewającego marmury tarasu sączyła się słodka i tęskna dysząca pieśń mandoliny. — A w parę miesięcy później w renesansowej willi, oplecionej centyfoliami i stworzonej do słonecznej i namiętnej miłości, rozegrał się dramat, o którym mówiono wiele we wszystkich stolicach Europy, dramat zakończony niemal tragedyą. Banalny i codzienny dramat zdradzonego i zdeptanego serca kobiecego, które kochało i wierzyło. Padł z delikatnej kobiecej ręki strzał niezbyt celny skierowany w serce pięknego Cesare Bracciano. A w rok później w jednym z teatrów londyńskich tańczyła w przejrzystych gazach tunik antycznych swe przecudne tańce z fryzów pompejańskich Gemma d'Altimore, marchesa da Bracciano — z zemsty włócząc na obu półkulach świata stare herby Braccianów po Palace — Hotelach, i jaskrawych płachtach teatralnych afiszów, podpisując pełnem nazwiskiem — niegdyś papieży i kardynałów — swe fotografie zdobiące przedsionki teatrów i halle kinematografów.

(C. d. n.)

dności polsko-kaszubskiej. Proboszczowie gdańscy nazywają się wprawdzie Matzkowski, Michalski, Sawatzki, ale zaliczają się do gorliwych patryotów niemieckich.

Polskość w Gdańsku podnosi się stale, ale powoli. Trzeba ją krzepić i pomagać do rozrostu wszelkiemi siłami.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego nakładu popołudniowego dołączamy dla wszystkich P. T. Prenumeratorów czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

DR JAN STECZKOWSKI, prezes gabinetu polskiego, w przejeździe z Krynicy do Warszawy, bawi w Krakowie.

ZE SFER SĄDOWYCH. Radca dworu Rudolf Pele, nowy prezydent krajowego sądu karnego w Krakowie, objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

O PRZESUNIĘCIE TERMINU OTWARCIA SZKÓŁ. Z kół zarówno nauczycielskich jak rodzicielskich przedłożono prośbę Radzie szkolnej krajowej z żądaniem, aby termin otwarcia szkół w roku bieżącym w Galicyi przesunięto **do dnia 15 września br.**

Żądanie powyższe umotywowano szeregiem poważnych argumentów. I tak w obecnej porze i rodzice i siły nauczycielskie troszczą się głównie o aprowizacyę, o zapewnienie sobie i rodzinom mąki, ziemniaków, tłuszczów na zimę i przednowek. Troska o żywność, którą coraz trudniej przychodzi zdobywać, dominuje dzisiaj nad wszystkiem. Jak tu myśleć o nauce, skoro się myśli o ziemniakach i mące? Nadto ta część młodzieży, która przebywa jeszcze na wsi, ma tam znacznie ułatwioną aprowizacyę. Z chwilą rozpoczęcia się nauki tok życia normalnego w każdej rodzinie, posiadającej dzieci, zmienia się zupełnie. Przez kilka tygodni rodzice muszą więcej oddać się swym dzieciom, przygotować je do pracy całorocznej, zaopatrzyć w odzież, bieliznę, książki, zeszyty, przybory szkolne itd. Na to wszystko brakuje czasu w obecnej chwili. Nastaną zresztą jeszcze dni ciepłe, młodzież może jeszcze na wsi odetchnąć świeżem powietrzem.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że ministerstwo wyznań i oświaty uwzględniłoby umotywowane wnioski Rady szkolnej krajowej i zrozumiałoby, że specyalnie w Galicyi, w kraju najciężej dotkniętym wypadkami wojennymi, stosować się musi inną normę postępowania niż gdzieindziej. Ogół rodziców i wychowawców czeka z zainteresowaniem na decyzyę Rady szkolnej krajowej.

KRADZIEŻ RYSUNKÓW MATEJKI. W tych dniach w Domu Matejki skradziono z witryn trzynaście rysunków ołówkowych, a mianowicie: pięć pobieżnych szkiców do obrazu Unia Lubelska (grupa środkowa z postacią przysięgającego Zygmunta Augusta), dwa studya wieśniaków do obrazu Konstytucya 3-go Maja, trzy rysunki, będące rekonstrukcyą z pieczęci (format 16 na 11 cm.) i trzy luźne szkice (studya głowy dziecka na nieco zatłuszczonym papierze, trzech mężczyzn, siedzących przy stole i mężczyzna siedzący, a drugi stojący przy stole). Wszystkie rysunki, prócz numerów inwentarza, znaczonych ołówkiem i łatwych do usunięcia, noszą na sobie dawniejszą sygnaturę czerwonym atramentem, na którą się składają cyfry arabskie w liczniku i rzymskie w mianowniku, a nadto odcisk małej, kolistej pieczątki z napisem w otoku: „Dom Matejki".

Ponieważ z cienkiego papieru, na którym rysunki te były wykonane, odcisk pieczęci nie da się usunąć bez nadniszczenia papieru, przeto zwraca się na to uwagę amatorów zbieraczy, a przestrzega koncesyonowanych antykwarzy przed kupnem i dalszą ich prawną odpowiedzialnością. **Za odzyskanie wszystkich 13 rysunków wyznacza się nagrodę 300 koron**, lub, w razie odzyskania mniejszej ilości, kwotę stosowną. Wedle zebranych danych, kradzieży dopuściło się kilku zdeprawowanych gimnazyalistów, pozostających bez dozoru i wyzyskujących okoliczność, że dla braku ludzi, powołanych do służby wojskowej, dozór w muzeach nie stoi na stopie przedwojennej. Jest nadzieja, że koledzy złoczyńców, dbali o opinię polskiej młodzieży, pomogą do odzyskania straty i skłonią sprawców do dobrowolnej, a wtedy bezkarnej restytucyi.

Z SALI SĄDOWEJ. Rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczną się w dniu 2 września b. r. Dotąd rozpisano już rozprawy do 26 września, przeważnie o zbrodnie kradzieży. W dniu 2 września odbędzie się rozprawa o zbrodnię kradzieży przeciwko Janowi Włodarskiemu i tow. Przewodniczyć będzie radca Cz. Obtułowicz. W dniu 20 września stanie przed sądem przysięgłych Miłosław Prusza, oskarżony o fabrykacyę banknotów 1-koronowych w Dębnikach z dwoma spólnikami.

BRAK NAFTY i SPIRYTUSU. Z powodu braku nafty i spirytusu do palenia biuro miejskie, wydające asygnaty, jest chwilowo zamknięte.

W kołach paskarskich sprzedaje się naftę wagonami w cenie po 4—6 K za litr i za tę potworną cenę można w sposób nielegalny sprowadzić każdą ilość z Borysławia lub Drohobycza. Natomiast gminy w sposób legalny zapotrzebowania normalnego nie są w stanie pokryć dzięki gospodarce centrali naftowej. Dla paskarzy niema braków, natomiast dla instytucyj i gmin, sprzedających naftę po cenach normalnych, towaru niema, bo go wykupują z fabryk zawodowi paskarze często za wiedzą centrali.

O SPROWADZANIE WCZESNYCH ZIEMNIAKÓW. Jak czytamy w dziennikach lwowskich, tamtejsze komisaryaty dzielnicowe wydawać będą przez miesiąc wrzesień certyfikaty, upoważniające do przywozu jednorazowego kartofli wczesnych z powiatu lwowskiego do miasta w ilości do 50 klg. na rodzinę za okazaniem legitymacyi na pobór artykułów spożywczych. Możeby i krakowski urząd aprowizacyjny miejski analogiczne wydać zechciał zarządzenia?

KOLONIE W KOCHANOWIE. Powrót dzieci z II sezonu z kolonij w Kochanowie nastąpi we środę dnia 28 bm. o godz. 12. Rodzice dziatwy zechcą przybyć na dworzec kolejowy celem odebrania dziatwy.

KURSA KSZTAŁCĄCE DLA INWALIDÓW. Wydział wykonawczy komisyi krajowej dla opieki nad inwalidami wojennymi urządza, jak w latach poprzednich, kursy szkół średnich, obejmujące gimnazyum klasyczne, gimnazyum realne i szkołę realną. Kursy dzielą się na 2 oddziały: wyższy, przygotowujący do egzaminu dojrzałości i niższy, odpowiadający kl. V i VI. Dzięki uprzejmości dyrektora gimnazyum III p. W. Schmidta, uczniowie będą mogli korzystać bezpłatnie z lokalu i środków naukowych tego zakładu. Bliższych informacyj udziela kierownik kursów dr Leon Chwistek, Szujskiego 7, I p. pomiędzy godziną 10 a 12 rano.

„ZIELONA BRYGADA" POD KLUCZEM. Dzisiaj rano pisma krakowskie doniosły o aresztowaniu tak zwanej „zielonej brygady", która grasowała w Krakowie i urządzała napady bandyckie na pociągi. Dotąd aresztowano dziewięć osób pod zarzutem należenia do tej bandy, 8 mężczyzn i 1 kobietę. Aresztowani zostali: Stefan Mikrut, Piotr Józefczyk, Stefan Sutor, Stanisław Borek, Bułka Władysław, Korczak Antoni, Ciaćma Władysław, Grylowski Fr. i Marya Oplastilowa.

WŁAMANIE. Inspektorowi sądowemu drowi Józefowi Windakiewiczowi przy ulicy Siemiradzkiego l. 21 skradziono w nocy przed kilku dniami bieliznę, pościel i garderobę, wartości 15.000 K.

»WPŁAW PRZEZ KRAKÓW«. Urządzone w niedzielę 25 bm. staraniem sekcyi wioślarskiej Akad. Zw. Sportowego w Krakowie zawody pływackie »Wpław przez Kraków« powiodły się doskonale. Zawdzięczać to należy zarówno sprężystej organizacyi zawodów, która spoczęła w rękach inicyatora ich, znanego sportowca krakowskiego p. St. Rudyego, i startera p. Eug. Weissa, jak i »Oddziałowi Wioślarskiemu Sokoła Krakowskiego«, który na swoich łodziach czuwał nad bezpieczeństwem współzawodników. Wisła zaroiła się od łodzi, a mosty zaległy tłumy ciekawych widzów, z których znaczna część, biegnąc obu brzegami rzeki, śledził przebieg zawodów.

O godz. 3 m. 30 po poł. wypłynęła pierwsza uczestniczka zawodów p. Janina Lubańska (Ak. Zw. Sport.). Kiedy wśród ogromnego zainteresowania przypłynęła do celu (III most) w doskonałym czasie 3.5 klm. w 38 m. 17 s. — zgromadzona tam licznie publiczność przyjęła ją burzą oklasków.

Niedługo potem zjawiła się u celu męska grupa uczestników, która wypłynęła 12 min. po starcie p. Lubańskiej. Na pierwszym planie płynęli p. St. Ferenc (A. Z. S.) i p. Eug. Baszkoff (A. Z. S.) Wśród zaciętej walki z resztą współzawodników przypłynęli do mety: w 37 m. 2¼ s. — pierwszy, w 38 m. drugi, pozostawiając za sobą rozciągniętych w długą linię uczestników wyścigów. Jak widać z podanych czasów — są to wyniki, które stoją już na wyższym szczeblu wyrobienia sportowego. W odstępach prawie minutowych przybyli p. Martusiewicz 39 m. 12 s., p. E. Szczerbiński (A. Z. S.) 39 m. 12½ s., p. L. Raud 40 m. 3⅗ s.

Niedzielne zawody, które śmiało zaliczyć można do najlepiej udałych w tym sezonie widowisk sportowych, spełnią niewątpliwie zadanie, które postawił sobie Ak. Zw. Sportowy: popularyzacyę w szerokich kołach naszego miasta tego zdrowego, klasycznego sportu.

Z kraju.

ARESZTOWANIE ZA LICHWĘ ZBOŻOWĄ. Pisma lwowskie donoszą:

Znany w kołach ziemiańskich obywatel, właściciel dóbr Baranów w powiecie tarnobrzeskim, Dolański, został aresztowany przez umyślnie wysłany organ namiestnictwa z powodu pokątnego handlu zbożem po cenach lichwiarskich. Wraz z nim aresztowany został rządca dóbr, Władysław Trzeciak i faktor Fischel Weinreb. Wszyscy trzej pod eskortą żandarmeryi odstawieni zostali do aresztu śledczego w sądzie obwodowym w Rzeszowie. Aresztowanie to wywołało niezmierną sensacyę w kołach rolników, a uważane jest za groźne memento ze strony namiestnictwa, że wobec wysokiej ceny, ustalonej ustawowo za zboże w Galicyi, namiestnictwo będzie obecnie stosowało ostre środki represyjne przeciw producentom, którzy nie chcą dobrowolnie odstawiać swego zboża, a natomiast sprzedają je pokątnie po cenach wygórowanych.

Handel pokątny zbożem przybrał ogromne rozmiary w Galicyi. Trudnią się nim także komisyonerzy zbożowi, o czem Zakład dla obrotu zbożem doskonale jest poinformowany.

POWRÓT Z ROSYI. Ze Lwowa telefonują nam: Po przeszło trzechletnim pobycie w Rosyi, powrócił tu redaktor Wojciech D ą b r o w s k i.

Znany literat Kornel M a k u s z y ń s k i wyjechał również z Kijowa i udał się wprost do Warszawy.

ZE SPORTU WE LWOWIE. W niedzielę rozegrała drużyna lwowskiego klubu »Czarni« zawody piłką nożną na swem boisku we Lwowie z »Cracovią«. Rezultat wypadł 7 : 0 na korzyść »Cracovii«.

SPRZEDAŻ ZIEMI. Jak donosi „Kuryer Lwowski", dnia 20 sierpnia 1918 roku sprzedał p. Stanisław Krochmal dobra Wołczyszczowice w powiecie mościckim Abrahamowi i Frydzie Bodnerom, Chaimowi Teitelbaumowi i drowi Joachimowi Saulowi i Salomei Silberom za 996.000 koron.

KRADZIEŻE TYTONIU WE LWOWIE. Według urzędowych obliczeń lwowskich władz skarbowych, w czasie od 1 stycznia do 24 sierpnia b. r., z przesyłek materyału tytoniowego dla lwowskiego magazynu sprzedaży tytoniu, skradziono w drodze, jak nas stamtąd informują, 72.936 cygar, 1,405.937 papierosów, 54.814 paczek tytoniu i 8.115 paczek tytoniu do fajki. — W ten sposób wyjaśnia się zagadka, dlaczego w trafikach niema tytoniu, papierosów i cygar, natomiast w rękach paskarzy moc, ale po słonych cenach.

ECHA ROZRUCHÓW WE WSCHODNIEJ GALICYI. W tych dniach przed trybunałem sądu karnego we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom napadu na probostwo ruskie, na szkołę i dwór we wsi Wólce Mazowieckiej w powiecie rawskim. Wśród bab i wyrostków rozszerzyła się wieść, że paroch tamtejszy, Wulecki, wraz z Polakami, zaprzedał lud pańszczyźnie. Plotka ta oparta była na rozporządzeniu, jakie przyszło do gminy, aby wieśniacy po ukończeniu robót na swojem polu, byli zmuszani do pracy na obszarach dworskich, a że właśnie ksiądz ruski w porze Wielkiej Nocy rozdawał między lud obrazki z Chrystusem na Golgocie, komentowano to po wsi tak, że „pany" z księdzem rozdają cyrograf pańszczyźniany. W samą Wielkanoc tłum bab i chłopców napadł na probostwo, a gdy ksiądz, widząc niebezpieczeństwo, uciekł, baby pobiły dotkliwie popadyę i jej córki i splądrowały doszczętnie mieszkanie. Następnie cały tłum pociągnął pod szkołę, zniszczył doszczętnie mieszkanie nauczyciela, a wreszcie zdemolował karczmę. Epilog tej awantury rozegrał się ostatecznie w czterodniowej rozprawie sądowej, w której, jako oskarżeni, stanęli chłopcy, liczący około 17 lat, baby i dziewczęta. Sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków, skazał wszystkich oskarżonych na karę więzienia 2 miesięcy do 1 roku.

SZKODY WSKUTEK WYLEWU SKAWY. Korespondent nasz donosi nam ze Suchej pod datą 23 b. m.:

Wydelegowana tutaj przez starostwo w Żywcu komisya żniwna i uprawy roli obchodziła w Suchej pola, zniszczone wskutek ostatniego wylewu Skawy. Stwierdzono szkody są zastraszająco wielkie; w samej Suchej wynoszą one 425.100 sążni, z tego 113.500 sążni żyta, 106.290 sążni ziemniaków, 68.900 sążni pszenicy, 55.400 koniczyny, 43.500 łąki i 37.400 owsa. Rychła pomoc ze strony władz państwowych i krajowych jest konieczną. W skład komisyi, oceniającej szkody w Suchej, wchodzili pp.: komisarz Drapella, przedstawiciel rządowy, N. Bulmann i sekretarz gminy W. Krupka, przedstawiciele gminy i p. Jura, jako oceniciel.

Z Królestwa Polskiego.

TRZY LATA GENERAŁ-GUBERNATORSTWA. Z Warszawy donoszą: Z powodu przypadającej w dniu 24 bm. trzeciej rocznicy urządzenia warszawskiego generał-guberantorstwa, generał-gubernator Beseler zamieszcza na czele numeru dzisiejszego »D. W. Ztg.« rozkaz do oficerów, urzędników i szeregowców, należących do generał-gubernatorstwa. W rozkazie tym wyrażono nadzieję, że personal generał-gubernatorstwa w dalszym ciągu spełniać będzie z dotychczasowym samozaparciem się, ze starą niemiecką obowiązkowością niestrudzenie swą ciężką służbę do czasu, kiedy pełny zaszczytu pokój pozwoli im wrócić do ojczyzny.

PAŃSTWOWE ŚREDNIE SZKOŁY TECHNICZNE W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: Ministeryum oświecenia z początkiem bieżącego roku szkolnego otwiera w Warszawie nowe średnie szkoły techniczne: budowlaną i drogową.

POWRÓT POPULARNYCH PISARZY. — Z Warszawy donoszą: Powrócili z Kijowa, po blisko czteroletniej rozłące ze stolicą popularni i faworyzowani literaci nasi, pp.: Józef Weyssenhof, autor »Soboła i panny« itd., oraz Kornel Makuszyński. Obaj pisarze zamierzają osiąść w Warszawie na stałe.

WYKRYCIE TAJNEJ GORZELNI W WARSZAWIE. W ciągu czerwca i lipca b. r. znana w całem Królestwie a nawet poza jego granicami, fabryka cukierków p. firmą »Anczewski« w Warszawie odebrała 134 worków cukru kontyngensowego na wyrób cukierków. Złe języki oddawna już powtarzały sobie na ucho, że niemożliwą jest rzeczą, by tak wielka ilość cukru szła wyłącznie na wyrób cukierków i że raczej chodzi tu o potajemny wyrób spirytusu. Wersyi tej nie dawano wiary ze względu na »solidność« firmy, gdy jednak wreszcie władze otrzymały wskazówki konkretne, komisarz milicyi zarządził rewizyę w tej fabryce, narazie jednak nic nie znalazł. Jednak, rozejrzawszy się dokładnie w zabudowaniach fabrycznych, zauważył niewielki budynek zupełnie odgrodzony od innych zabudowań, który też poddał szczegółowym oględzinom. W izolowanym tym budynku w piwnicy znaleziono gorzelnię, urządzoną na wielką skalę, podług najnowszych wymagań techniki, z dwoma olbrzymimi kotłami i kosztownymi aparatami. Znaleziono 13 beczek zacierni, olbrzymią ilość gotowego spirytusu. Gorzelnią zarządzał niejaki Maks Zaksenberg, który twierdzi, że gorzelnia ta stanowi jego własność i że urządził on ją w tajemnicy przed zarządem firmy »Anczewski«. W jaki sposób zarząd mógł nie wiedzieć, co się w jego budynkach fabrycznych dzieje, tego Z. wyjaśnić nie umie. Przy »robocie« zastano 2 robotników. — Gorzelnię opieczętowano.

Ze świata.

PERYPETYE GALICYAN W BUDAPESZCIE. Jak już wiadomo, zarząd Budapesztu poczynił ponownie kroki, celem pozbycia się z Budapesztu uchodźców galicyjskich, którzy pomimo nakazu nie wyjechali z Budapesztu i w dodatku trudnią się paskarstwem. Na skutek umowy z rządem, uchodźcy galicyjscy opuścić mieli Budapeszt w trzech partyach. Policya dowiedziała się w ostatnich dniach, że wielu uchodźców galicyjskich nie zastosowało się do tego nakazu i dalej przebywają w Budapeszcie, wyprowadzili się do miejscowości, położonych pod Budapesztem i do letnisk, skąd dalej trudnią się paskarstwem. Dyrektor policyi zarządził, ażeby wytropić bawiących w Budapeszcie uchodźców galicyjskich i wytransportować ich szupasem. Wczoraj odbyła się pierwsza nagonka, podczas której wytropiono tylko 17 uchodźców, których natychmiast wytransportowano z Budapesztu do ich miejsc przynależności. Przeciw innym 50 uchodźcom wdrożono dochodzenia karne o handel pokątny.

AUTOMATYCZNY ŻOŁNIERZ. Automatyczni żołnierze dotąd, mimo wszelkie postępy techniki wojennej, byli tylko »marzeniem przyszłości« militarnej, a co najwyżej tematem fantastycznych powieści. Obecnie jednak to marzenie może się stać rzeczywistością, może nie zupełnie doskonałą pod względem »estetycznym«, ale wystarczającą dla celów wojennych. Mianowicie pewien duński inżynier opatentował aparat, który nazwał »automatycznym żołnierzem«. »Daily Mail« opisuje ten przyrząd następująco:

Aparat składa się z cylindra stalowego, który zwykle tkwi w drugim, większym cylindrze. Wpuszcza się go prostopadle do ziemi. Za pomocą bardzo pojedyńczego mechanizmu, poruszanego za pomocą telegrafu bez drutu, wysuwa się wewnętrzny cylinder dziesięć cali z ziemi a równocześnie przystosowany do niego karabin maszynowy oddaje 400 strzałów w dowolnym kierunku. Tymi automatycznymi żołnierzami można kierować z odległości 6—8 klm. Próby robiono z nimi, okazały, że kilkaset takich »żołnierzy« może obronić łatwo pewne stanowisko przed wszystkimi atakami piechoty, nawet bardzo licznej. Można ich »pokonać« tylko wtedy, jeśli się będzie jednego po drugim niszczyło, co wymaga żmudnej pracy.

Duńskie koła militarne są przekonania, że możnaby tych automatycznych żołnierzy ustawiać w miejscach, wystawionych na najliczniejsze ataki, przez co oszczędzałoby się własnego wojska.

W każdym razie, jeżeli nawet owemu inżynierowi uda się wykonać większą liczbę swych automatycznych żołnierzy, wątpliwem jest, aby wzięli oni udział w walkach przy obecnej ofenzywie na froncie. A przydaliby się bardzo.

SKANDAL CHLEBOWY W PRADZE. Jak dzienniki czeskie podnoszą, w Pradze w ostatnim tygodniu »gdzieś zniknęło« 23.954 bochenków chleba. Wojenny zakład obrotu zbożem oświadczył, że wydał mąkę na pełne racye chleba, tymczasem magistrat był zmuszony — jak podaje — przez 3 dni w tygodniu wydać tylko po pół racyi, choć jak sam przyznaje, otrzymał mąkę na 181.454 bochenków chleba, do rozdziału bowiem było tylko 157.500 bochenków. Gdzieś więc »zagubiło się po drodze« około 24.000 bochenków.

ODWIEDZINY INFANTA HISZPANII W MUZEUM RAPPERSWYLSKIEM. — Polskie Muzeum Narodowe w Rapperswylu zwiedził w ubiegłym miesiącu infant Hiszpanii, Alfons Orlean-Burbon.

MŁODZIEŻ POLSKA W SZWAJCARSKICH UNIWERSYTETACH. W dzienniku „St. Galler Tagblatt" w wykazie absolwentów, którzy w tym roku otrzymali w Akademii handlowej w St. Gallen dyplomy (licencyat nauk handlowych, ekonomicznych i społecznych), czytamy nazwiska dwóch Polaków: Maksymiliana Endelmanna z Warszawy i Romana Pietrzyckiego ze Lwowa.

WPISY UCZENIC DO GIMNAZYUM ŻEŃSKIEGO im. król. Jadwigi (w pałacu Spiskim, Rynek Gł. l. 34) odbywać się będą 30 i 31 sierpnia, 1 i 2 września od godz. 11—1 przed poł. Egzamin wstępny do I kl. wyznaczony jest na dzień 4 września o godz. 3. po poł. Rok szkolny rozpocznie się 4 września uroczystem nabożeństwem.

IX KOŁO TOW. SZKOŁY LUD. im. królowej Jadwigi zaprasza rodzinę, członków i pobożną publiczność na nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanej pamięci swojej prezesowej Jadwigi Strokowej w drugą rocznię śmierci, które będzie odprawione dnia 29 sierpnia, o godz. 10 rano w kościele Najśw. Maryi Panny.

REPERTOAR OPERY.

We wtorek, dnia 27 b. m.: „Uprowadzenie z seraju" (Dębicka).

We środę, d. 28 b. m.: „Halka" (Mokrzycka).

ZMARLI. Marya z hr. Łosiów bar. H a g e n, zmarła w dniu 26 bm. w Dębnikach, przeżywszy lat 59.

Ś. p. Marya Hagenowa zapisała się zaszczytnie w literaturze beletrystycznej jako autorka kilku zbiorów nowel, które ogłaszano przed laty 30 w czasopismach krajowych, a następnie w książkowem wydaniu, zdobyły bardzo pochlebne uznanie krytyki.

Ś. p. Marya Hagen była siostrą znanego pisarza Wincentego hr. Łosia.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 29 bm. o godz. 11 przed południem z Dębnik na cmentarz w Krakowie.

Akcya ratunkowa dla powodzian.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lwów, 27 sierpnia.

»Gazeta Lwowska« donosi:

Od dłuższego czasu trwająca słota spowodowała w niektórych powiatach zwłaszcza Galicyi zachodniej wielkie powodzie, które zagroziły bytowi wielu egzystencyj rolniczych, przebytą już klęską posuchy poważnie zachwianych. Wobec tego namiestnik natychmiast wdrożył rządową akcyę zapomogową dla zniszczonych całkowicie powodzian i zarządził utworzenie komitetów ratunkowych dla poszczególnych powiatów i równocześnie wezwał starostwa odnośne do przedłożenia wniosków co do niezbędnej pomocy rządu. Skoro tylko żądane daty do prezydyum namiestnictwa nadejdą namiestnik wyda w miarę możności potrzebne zarządzenia celem ulżenia nędzy rodzin tą klęską nawiedzonych.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.